



ZAWISZA

ZNICZ

DRAMAT

NAKŁADEM AUTORA. — ODBITO W DRUKARNI „SŁOWA POLSKIEGO”
POD ZARZĄDEM JÓZEFA ZIEMBIŃSKIEGO WE LWOWIE W ROKU 1906.

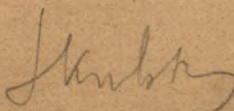
ZAWISZA

ZNICZ

DRAMAT

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

NAKŁADEM AUTORA. — ODBITO W DRUKARNI „SŁOWA POLSKIEGO“
POD ZARZĄDEM JÓZEFA ZIEMBIŃSKIEGO WE LWOWIE W ROKU 1906.


<http://rcin.org.pl>



OSNOWA WZIĘTA
Z „MARGIERA“ SYROKOMLI

OSOBY:

KNIAŻ ERDZWIN
EGLE, jego córka
MOŁTYN, jego syn
SWENTOROG, Kriwe - Kriwejte
BURTWIŁŁ, kapłan
MARTI, wieszczka
WISGEŁŁA
RYTA
JAZGUNTA
ARKLETE
SZOŁTAN, dozorca więźniów
ŚWIRTYŁŁO, horodniczy.

NIEWIDZIALNE ISTOTY,
NIEWIASTY, KAPŁANI, WIESZCZKOWIE, ZBROJNI.

OTTO, młody rycerz
BRAT GERARD, krzyżak
BERTRAND
HUGO
GWIDO
UBALD
ARTUR
KNECHTOWIE KRZYŻACCY.

Rzecz dzieje się w Bissenie,
pogranicznej warowni litewskiej i w pobliżu tejsze.

Dawne czasy.

I.

Głęb boru. Mała polanka, otoczona gęstwiną dębów i sosen.
Z boku strumyk, na przodzie olbrzymia kłoda zwalonego drzewa.

I.

EGLE i DZIEWCZĘTA *trzymając się za ręce, tańczą
kołem i śpiewają.*

WSZYSTKIE *(kończąc śpiew)*
Łaumo bogini! Hej! Hej!

EGLE *(rozrywając koło)*
Dosyć już, dosyć, odpoczniem nieco.

RYTA Oddechu zbywam.

JAZGUNTA Gorącość pali.
*(Siadają na pniu obalonym i na trawie. Wisgella
poprawia sobie dzwonki, jakie wszystkie mają uwią-
zane na rękach).*

WISGELLA
Acz dzwonki moje już ze mnie lecą,
Radabym tańczyć tak jeszcze dalej.

EGLE Gorsza, że wianek zleciał.

WISGELLA Boginie!

Ratujcież wy mnie, wianek mi zginie!
(szuka) O mój wianuszkę z rutki zielonej,
Kraśną wstążeczką w krąg opleciony,
O mój milutki wianuszkę z rutki,
Kędyżes ukrył się?

ARKLETE Ja go widzę
Ówdzie na dębie.

JAZGUNTA Wpadł między rydze.

WISGELLA *(znalazszy wianek w przeciwnej stronie do Jazgunty)*
Sobie wziąć chciałaś, ty zwodzicielko!

JAZGUNTA Toż-to uciechę miałabym wielką!
Zalim ja chłopiec?

EGLE Patrz-no, Wisgello,
Czyć jeszcze więcej co nie zginęło?

WISGELLA Cóżby? *(z wielką uciechą dziewcząt ogląda swoje warkocze, paciorki i t. p.)*

EGLE Patrz pilnie.

WISGELLA Nie straszcie-że mnie.
(idzie nad strumyk, przykłęka i chłodzi ręce w wodzie. Jazgunta przyłącza się do niej. Ryta zrywa orzechy z leszczyny).

RYTA Dobre orzeszki.

EGLE Jeszcze za młode.

ARKLETE (*do Wisgelly*)
Zasię ci wianek upadnie w wodę.

RYTA Wisgello!

EGLE (*śmiejąc się*) Gniewa się!

ARKLETE Jak przyjemnie,
Jak świeżo w boru! W gąszczach od zimy
Czai się chłodek do wtórej zimy.

EGLE Wracać nam pora. Ojciec się gniewa,
Gdy się zadługo w boru bawimy.

RYTA Słońce wybiegło już ponad drzewa
I rozpuściło włos jasnozłoty.

ARKLETE O czem tak dumasz, księżniczko miła?

EGLE Żałuję, żeśmy dziś wajdeloty
Nie napotkały, tego, co wczora
Prawił nam boje olbrzyma Dżuga
I bohatera dobroć, Montwilla.

ARKLETE Wdzięczną pieśń śpiewał.

EGLE Śliczną! Cudowną!

WISGELLA (*do Jazgunty*)
Wiatru dziś nie ma i przeto struga
Pisze nam twarze tak jasno, równo.

Zalim naprawdę tak urodziwa,
Jak owa, która z wody tam patrzy?

JAZGUNTA Obraz na wodzie zawdy jest gładszy,
Niżli na ziemi dziewczyna żywa.

WISGELLĄ Szkoda!

RYTA Patrzajcie! Jeńcy krzyżowi
Idą, drwa niosąc na karm Zniczowi.

ARKLETE Krok ich nieskory, schylone skronie.
(Daleko w głębi, między drzewami, przechodzą z prawej jeńcy, dźwigając kłody i gałęzie. Przy nich straż).

EGLE I wraża ręka ich Znicza żywi,
I muszą patrzeć, jak jasno płonie,
Ci, którzy zgasić go chcieli!

WISGELLĄ Jest może między nimi zabójca
Mego braciszka.

ARKLETE Lub mego ojca...

EGLE Lub sprzymierzeńcy stryja zdraclwi.

RYTA A może z okrutnych tych który,
Co nasze sióło wyrzneli!

ARKLETE Widzicie, jak stary Hans kroczy
Powoli, zły i ponury,
W dwoje zgięty pod brzemieniem.

RYTA Niech się weselą nasze oczy
Ich poniżeniem!

EGLE O wiarołomcy! O niecne zbóje!

JAZGUNTA Prędziej dozorczy, gnajcie ich prędziej!

ARKLETE Jakże się serce moje raduje
Z ich nędzy!

WISGELLĄ Otto zaś zawdy skoczny jak łania,
Wesół, jak młoda ptaszyna w lesie.

RYTA Przecz-że on do nas to drzewo niesie?

WISGELLĄ Szołtan się gniewny za nim ugania.

II.

EGLE, DZIEWCZĘTA. OTTO *wbiega z prawej w głębi,
wlokąc za sobą pień ściętego drzewa, za nim SZOŁTAN
z kańczugiem, podobny niedźwiedziowi, mrukliwy Litwin.*

OTTO (*do Szottana*) Przekonam ciebie, jak nieleniwie,
Pilnie świętemu Zniczowi służę,
Pracowitością ciebie zadziwię...
Jeno mi nie chciej zrachować kości!
(*Rzuca drzewo i biegnie do dziewcząt. Egli składa
głęboki ukłon*)

OTTO Rozsądź, księżniczko! Miasto małego
Drzewa na ołtarz Znicza świętego,

Ja z dobrej woli chcę zabrać duże,
(*wskazuje olbrzymi pień zwalony*)

A on mi broni. Napomnij-że go,
Niech nie hamuje mej gorliwości.

SZOŁTAN At, szkoda czasu. Prózne gadanie.
(*zamierza się kańczugiem*)

OTTO (*chroniąc się między dziewczęta*)
Jeno bez bata, proszę uprzejmie,
Zostaw na później.

EGLE Czekaj, Szołtanie.
(*do Ottona*) Chęć twoja chlubna jest, jeńcze młody,
Lecz nierozważna: tak wielkiej kłody
Żaden najteższy chłop nie podejmie.
A nadto, świętą jest ta dąbrowa,
Bo to dzierzawa Perkunasowa,
Kędy bóg strzeże ręką zazdrosną
Tak drzew zwalonych, jak tych, co rosą.
Nie wolno brać ztąd nic.

RYTA Okrom grzyba,
Jagody, trawy...

JAZGUNTA I kwiatów.

OTTO Chyba
Że tak. Mniemałem, że Perkun święty
Dla spółświętego swojego, Znicza,
Drzewa na opał chętnie użycza.

Niemniej twój widok, słowo zachęty
Z ust twych, księżniczko, tak niesłychaną,
Tak drogocenną są mi nagrodą,
Że się balsamem jeńcowi staną
Na ból i srogich utrapień mnóstwo.

EGLE Dziwnyż ty jeniec! Gdy inni wioda
Dni swoje w płaczu, twoje się oczy
Śmieją weselem wzdy i pogodą,
Niefrasobliwys jest i ochoczy...
Przecz tak?

SZOŁTAN Niemiecki wybieg! Szelmstwo!

OTTO Przecz? żądasz wiedzieć... Można władczyńi
I czarodziejka te dziwy czyni,
Szczęściem przepelnia pierś i zamienia
Jawę w sen, w jawę snu omamienia.
Przybył tu dzisiaj od mojej matki
Poseł z okupem za mnie — o, proszę,
Błagam, nie dozwól przyjąć! Niech książę
Zażąda dwakroć więcej. Niech noszę
Niewykupiony nadal okowy,
W niewoli u was niechaj ostaną.

EGLE Dziwy to isticie są i zagadki.
Za słowy twemi daremnie dążę
Myślą, zachwycić nie mogąc wątku
I mniej wiem teraz, niż na początku.

OTTO Dziwnym ja, prawda. U matki wdowy
Syn ja jedyny, która mnie płacze

Nieboga. Na nic ja już nie baczę,
Na nic nie pomnę.
Albo zdobędę szczęście ogromne,
I pożądane bez miary,
Albo... pewnego pięknego ranka
Na stos zaprosi mnie luby stary
I będzie ze mnie dla Perkunasa,
Czy Ziemienika, czy też Kowasa
Grzanka!

EGLE Nie trwóż się płonnie. Miejmy nadzieję,
Że Otto będzie zdrow, nie zgorzeje.

OTTO O nie, księżniczko, ja nie znam trwogi,
Życia nie cenię, nie dbam o życie!
Mówię, bom słyszał, że wasze bogi
Z ludzkiego ciała lubią pieczenie,
Że jeńców waszych palicie.

EGLE Rzadko się zdarza.

WISGELLA O, bardzo rzadko.

EGLE Ciebie nie spalim pewnie.

OTTO Tem lepiej.

EGLE Zaciekawionam twoją zagadką.
Jaka nadzieja serce ci krzepi?
Wszystka ta mowa twoja co znaczy?

SZOLTAN At!

OTTO Mamy tutaj siła słuchaczy.

Niech się oddała twoje dziewice

I ten mój anioł-stróż kudłaty,

A zwierzę tobie ma tajemnicę.

EGLE Mnie jednej?

OTTO Tobie.

WISGELLA My słyszeć chcemy!

RYTA Przy nas powiadaj.

JAZGUNTA Nie odejdziemy!

ARKLETE Przy nas tu! Przy nas!

SZOŁTAN W drogę! bo baty!

EGLE Chciejcie przypomnąć sobie, że ja tu

Władam nad wami i rozkazuję.

A nie — poskarżę ojcu, lub bratu.

Odejdźcie.

(Dziewczeta i Szoltan odsuwają się o parę kroków)

Dalej, za onym krzakiem.

(Dziewczeta szepczą i trwożnie wracają po jednej)

WISGELLA Księżniczko, nie mów sama z krzyżakiem,

On ci jakowąś zdradę gotuje.

EGLE Mniemasz? Doprawdy? Ej, lęk to płonny...

Jeden niewolnik mdły i bezbronny,

Podczas gdy blisko będzie was tyle,
Zdołaż mnie skrzywdzić? Idźcie, na chwilę...

RYTA W ich oczach czary, w ich uśmiechach kłam!
Sam na sam z nimi nie wolno nam!

WISGELLĄ Sama z młodzianem w lesie! Dziewoi
Tego nie wolno. To nie przystoi.

EGLE Inszych to rozmów, nieobyczajnych,
Płochych zalotów i schadzek tajnych
Nam zabraniają. Tu insza sprawa,
Jam jeno plotek jego ciekawa.
Widzieć będziecie nas i dzwoneczki
Me słyszeć.

WISGELLĄ (*blagalnie*) Egle!

ARKLETE Egle!

EGLE Bez sprzeczeki,

Moje lilijki! Idźcież, albowiem
Chcę się dowiedzieć... później wam powiem,
Co mi oznajmi (*zrywa żółty kwiatek*)
Ot, kwiatek mlecza,

On od uroku mnie zabezpiecza.
Mówiąc z kimkolwiek, co złego robię?
Przykrzycie mi się... Ach, idźcież sobie!

(*Dziewczęta odchodzą niechętnie i stają w znacznej
odległości za drzewami*).

OTTO (*do siebie*) Nadchodzi chwila, a mnie do ziemi
Nieznany jakiś przykuwa łęk.

EGLE Już są daleko, umilkł za niemi
Już nawet dzwoneczków brzęk,
Powiadaj teraz.

OTTO Nędzne widzisz na mnie szaty —
Snadnie pozór za rzecz bierzem —
Lecz wiedz, Egle, żem bogaty,
Żem komesem i rycerzem.

Z książęcego idę rodu,
Co nad Odrą miał dziedzinę,
A przywykłszy zbroi z młodu,
Paś zdobyłem, męstwem słyne.
Dozwól mi tve barwy nosić,
Walczyć, ginać na tve słowo,

(*przykłęka*)

Panią serca cię ogłosić,
I władczynią i królową.
Dozwól, piękna, niech ci służę,
Niech rozślawię twoje wdzięki!
Z twoich włosów daj mi różę,
Rękawiczkę z twojej ręki.
Pod tem godłem lwa zwyciężę,
Olbrzym przemódz mnie nie zdoła,
Jadowite zdepcę węże...

EGLE (*przerywa*) Nie rozumiem tego zgoła.
Chceszli moim zostać sługą?
Dostać różę i rzecz drugą
Jakąś? Na wojnę iść, czy na łowy?
Nie powiadajże mi baśni,
Lecz dorzecznie mów i jaśniej.

OTTO (*do siebie, wstając*) Jakże boli,
Jakże słowo jej mnie rani!
(*do Egli*) Wyróżniejszej żądasz mowy?
Dobrze, leśna moja pani,
Pragnę zostać tu w niewoli,
Bowiem tutaj jestem blisko
Ciebie, najgładsza z księżniczek,
Która nie znasz rękawiczek!

W ciebie patrzę, jak w zjawisko,
Kiedy w dziewic twoich kole
Wiedziesz tańce i swawole,
Bielisz płótna ponad rzeką,
Albo wężom niesiesz mleko.
Pragnę zostać, aby dalej
Patrzyć na cię i we dwoje
Chodzić z tobą ponad zdroje,
W leśne cienie...

EGLE O, nie szalej!
Chciałżebyś, nikczemny jeniec,
Mój ruciany porwać wieniec,
Najprzedniejsze skarby moje?
Bo wiem, żeście wy, młodzieńce,
Na dziewicze chciwi wieńce,
Że wabicie na osobność,
By je porwać mieć sposobność.
Zali chęć taka zdrożna
Wstała w sercu twojem śmiałem?

OTTO Nie, nie... tego ja nie chciałem...
Gdzieżby znowu... jakże można...

EGLE Czegoż tedy?

OTTO Egle! czy ty...

Jakże powiem ci, ty biała,
Byś odczuła, zrozumiała?
Jak wyrażę te zachwyty,
Te pragnienia? Chyba twarzą,
Chyba oczy me wyrażą
To, co próżno słowa szuka.

EGLE Oczów mowa?!
To rzecz nowa,
To niemiecka jakaś sztuka.

OTTO Patrz mi w oczy długo, baczno.

EGLE No, i kiedyż mówić zaczną?

OTTO Patrz, już mówią.

(Egle po chwili miesza się i spuszcza oczy)

Wyrozumiałaś teraz wyznanie

Bez słów?

Co zuchwałemu odpowiesz na nie?

O, mów!

Jeśli usteczkom twoim i głowie

Wyrazów brak,

Podnieś powieki — twój wzrok mi powie

„Nie“ albo „tak“.

EGLE Nie chcę rozmowy z twemi oczyma!
W nich żar!

Odejdź odemnie, bo strach mnie ima
I czar...
Wracaj do swoich... lub mówiąc ze mną
Te oczy mruż...
Prawda, co mówią, że znacie czary
I złych uroków władzę tajemną —
Ach, odejdź już!

OTTO Teraz pochwycić cię w ramiona,
W mój kraj, hen, unieść.

EGLE Cyt! jakieś gwary...
To pieśń daleka, wiatrem niesiona
I rogów granie. Ojciec z drużyną
Tędy niechybnie jedzie na łowy.
Idź!

OTTO Jam przed wszystkim światem gotowy
Wołać i głosić: miłuję cię!
Tys jest wybraną mą i jedyną!

EGLE Szalony! Zgubisz i mnie i siebie,
Jeśli nas ojciec tutaj zastanie.
Wszak my tu sami, młodzian z dziewczyną!
Odejdź!

OTTO O Egle moja!

EGLE Szóltanie!
Chodź, zabierz jeńca! Skrępuj w potrzebie,
Zaknebluj usta mu!

OTTO (*do siebie*) Nawet w gniewie
Moja księżniczka jakże uroczą!
(*Idzie do drzewa porzuconego i zaczyna je wlec.*
Szoltan wygraża kańczugiem i dobywa powróż).

EGLE Przez gęstwy prowadź go i ubocza,
Niech nikt nie widzi go i nikt nie wie,
Żeśmy tu sami... Zaniechaj, proszę,
Nie trza go wiązać, pójdzie spokojnie
I będzie słuchał. Szoltanku złoty,
Dostaniesz miodu i cztery grosze,
Wiesz, te zdobyte w ostatniej wojnie,
Takie błyszczące! Także nie minie
Cię pas wzorzysty mojej roboty,
Jeno mu pomóż w dźwiganiu drzewa
I nie czynź krzywdy mu...

SZOLTAN Nie uczynię.

OTTO (*do siebie*) Słodko, miłośnie, głosik jej śpiewa,
Ale unika mego pojrzenia
Jak gdyby gniewna.

(*Z lewej już, odwróciwszy się do Egli*)

Do zobaczenia!

(*Odchodzi na lewo, wlokąc drzewo, Szoltan za nim.*)

III.

EGLE, DZIEWCZĘTA *zbliżają się po chwili i okrą-
żają zadumaną.*

EGLE Do zobaczenia?... Złowrogo, gniewnie
Zaszumiał las.

Już ja go więcej nie ujrzę pewnie...

Gdybyż przynajmniej raz!

Raz jeszcze w głuszy leśnej, nad strugą,

Z oczyma jego rozhovor wieść,

I tak wytrwale wieść go i długo,

Aż wyrozumiem treść.

Bo co wyrażał wzrok ten, ja nie wiem...

Rzewność, czy szal?

Tulił pieszczotą, czy piekł zarzewiem?

Czy w posiadanie brał?

RYTA Cóż? Dowiedziałaś się już, kochana?

JAZGUNTA Coś opowiadał żywo i z mocą,
Wznosił ramiona, padł na kolana.

ARKLETE Zapewne prosił cię, ale o co?

RYTA Jeno się nie daj zwieść tą pokorą,

Niech gładkie słówko cię nie rozrzewni.

Wszakże to Niemiec, Krzyżak, a skoro

Niemiec, to kłamca i łotr najpewniej.

WISGĘŁŁA Czemu tak smutna jesteś, księżniczko?

Ozwij-że nam się, luba ptaszyno.

ARKLETE Jak zapłonione dziwnie twe liczko,
Jak oczy błyszczą!

JAZGUNTA Słoweczko ino.

RYTA Słuchajcie, dziewczki. Przywiózł on z Niemiec
Przeróżne sztuki, czary i dziwy.
Widno, że urzekł ją cudzoziemiec
Przemądry taki i urodziwy.

ARKLETE Jeśli spotkało cię od przybłądy
Złe słowo, urok, krzywda-li jaka,
Patrz, miła, książę przejeżdża tędy,
Proś, niech ukarze zdrajcę krzyżaka.

JAZGUNTA Krzywdy lilijki swojej, stokrotki,
Książ nie omieszka pomścić się przecie.

EGLE Cicho, ach, cicho! Co za trajkotki!
Co powiadacie? Czego chcecie?

WISGELLA Widzimy, miła, że Niemiec rzucił
Niedobrem okiem na ciebie czary.

ARKLETE Rozgniewał ciebie, skrzywdził, zasmucił.

RYTA Od kniazia ojca zażądaj kary.

EGLE Za co karać niewinnego?
Ma on dosyć już niedoli!
Nie uczynił mi nic złego,
Nic bynajmniej! O kochanki,
Nic nie mówcie, zapomnijcie

O przychodniu niewolniku.
Moje miłe! Idźcie wolej
Śpiewać, tańczyć, kwiecie rwijcie,
Wianki wijcie,
Przeglądajcie się w strumyku,
Ażeby oko najciekawsze
Nie dostrzegło... No, jak zawsze!

WISGELŁA Myśmy jednakie, takie jak codzień,
Ciebie jedynie zmienił przychodzić.

IV.

EGLE, DZIEWCZĘTA. *Z lewej wjeżdżają na koniach
KNIAŻ, MOŁTYN i paru ZBROJNYCH. Wszyscy
ubrani w płótno i skórę, tuki, topory i oszczepy sta-
nowią ich uzbrojenie.*

KNIAŻ Jagód, dziewczuchy!

MOŁTYN Jagód, bo żgnę cię!
(żartując zamierza się oszczepem na najbliższą)

EGLE Podajcie żywo.

WISGELŁA Kędyż mój dzbanek?

RYTA My nie wiedziały, że nadjedziecie...

KNIAŻ Nie uzbierane? Lenie, próżniaki!
Co tu robicie przez wszystkie rano?
Co?

ARKLETE Święte wężeśmy napoiły...
Potem tańczyły przez czas niejaki...

KNIAŻ Lenie!

EGLE Nie gniewaj się, ojcze miły!
Idźcie, zbierajcie żywo.

(Dziewczęta rozbiegają się za jagodami)

KNIAŻ Złość bierze!
Nie chce się schylić im po jagody!
Toż zjeść! Toż bogom zanieść w ofierze!

EGLE Ojczuśku złoty!

KNIAŻ Gdy byłem młody,
Nie zmarnowałem ja ani chwili.

MOŁTYN Musimy ninie obejść się smakiem.
Jedźmyż, co będziem tu czas tracili?

EGLE Ojcze, braciszku, czekajcie, mili,
W mig uzbierają. Wy na niedźwiedzie,
Czy też na żubra?

KNIAŻ Co? co?

MOŁTYN Czy żart?
Co teraz, latem, niedźwiedź jest wart?
Zimą dopiero, głuptasku, jedzie
Się na niedźwiedzie.

EGLE Prawda, bo futro...



KNIAŻ Rychłóż ty, mała,
Zmądrzejesz?

EGLE Będę już się starała,
By jak najrychlej. Czy mi się śniło,
Ojczy, czy prawda, że po jednego
Z jeńców poselstwo dzisiaj przybyło
Z okupem?

KNIAŻ Z jakim jeszcze okupem!

MOŁTYN Skarb taki okup, a bieda, że go
Poniechać musim.

KNIAŻ Nic nie pomoże,
Tak nakazały wyrocznie boże.
Trzeba.

MOŁTYN O mało nie padłem trupem!
Talarów srebrnych sto, cztery miecze
Stalowe, każdy błyszczy, a siecze!
To miecz!

KNIAŻ Niemieckie są to wymysły.

MOŁTYN Kaftan przywieźli także obcisły,
Połyskotliwy, i dwa czapraki,
I sznur koralu, kraśnych jak maki —
Byłyby twoje — i pasek z lamy.

EGLE Przeczże tych skarbów poniechać mamy?

KNIAŻ Perkun zażądał jeńca.

EGLE

Ottona?

MOŁTYN Dzisiejszej nocy, nim świtać pocznie,
Otto ofiarnie na stosie skona.

EGLE O mój braciszku, moje kochanie!

*(Zalamawszy ręce, stoi nieruchoma, w przerażeniu
i bóleści)*

MOŁTYN *(ze współczuciem)* Korali żal ci!

KNIAŻ

Rzekły wyrocznie,

Kiedy pytałem bogów, dziś rano,
Czy na wydanie jeńca przystaną:

„Tejże nocy, nim zadnieje,

„A już ranny wiatr powieje,

„Gdy zapieją wtóre kury,

„A nad borem miesiąc stanie,

„Miesiąc ścięty i ponury,

„Niechaj jasno stos się pali,

„Niech na stosie jeniec płonie“.

MOŁTYN Niemądra, nie trapże się nad miarę,
Nie szkoda bogu dać na ofiarę.

KNIAŻ Ojcowie nasi zawdy mawiali:

„Stokrotnie oddać bogi są skore“.

Toż nas Perkunas nagrodzi hojny,

I skrzepi ręce nasze do wojny,

I mieczem będzie nam i płomieniem,

Tak, że od granic Niemca odzieniem

Aż hen.

MOŁTYN Za dziewięć rzek, dziewięć gór,
I za dziesiąty daleki bór.

KNIAŻ Wróci nam, wróci, bóg naszą stratę,
Zdobyć pomoże łupy bogate.

U Lachów zasię, slysze, zamieszka,
Z której korzystać brat nie omieszka.

Nabierzem stali, kraśnych korali,

I kutej broni, i rącznych koni,

I mocnych tarczy, tak że wystarczy

Na długie lata wszelkiej wygody.

Mała! No, nie bierz do serca szkody,

Nie pomogą nic lamenta.

(dobrotliwie) Jakie głupie te dziewczęta!

MOŁTYN Jedźmyż.

KNIAŻ Jedźmy.

(Ruszają przy granii rogów. Książ po chwili ogląda się na Egle, ciągle nieruchomą).

KNIAŻ Jakie głupie!

EGLE Nie! Po moim chyba trupie!

II.

Komnata o drewnianych ścianach. Z lewej drzwi więzienia, zamknięte na rygle i łańcuchy i drugie drzwi małe. W głębi drzwi. Z prawej otwór kwadratowy, nieduży, rodzaj strzelnicy. Ciemno.

I.

EGLE i NIEWIDZIALNE ISTOTY.

EGLE (*wchodzi drzwiami w głębi*)

Tu. Po prawicy owdzie są drzwi
Więzienia, łańcuch i rygle w drzwiach.
Mrowie mi zimne chodzi po krwi,
Wciąż zastępuje mi drogę Strach
I woła: wracaj! Po nocy w krąg
Warowni bieżę bez jasnych świec
I bez dzwoneczków moich u rąk,
Jak nie przystoi dziewczynie biedz...
Jaki wstyd srogi! O mówcie jeszcze,
Dobre wy bogi, duchy wy wieszcie,
Co niewidzialne za mną leccie,
Napominacie wciąż i prosicie:
Wracaj, pohamuj niewczesną tkliwość.

GŁOSY O wracaj w jasność! w pokój! w szczęśliwość!

EGLE Dopuszcie tedy, by go wleczono

Z nożem na gardle, w pętach,
By nóż ofiarny przeszył mu łono
I krew zboczyła falą czerwoną
Te jego dziwne, wymowne oczy
I złote włosy w skrętach?
Młodzieńczyk zbywa żywota marnie,
Dla matki wdowy płacz i męczarnie...

Hej, rażno! Póki po zamku lata
Sen i obciąża powieki ludzi,
Nim zblednie Nocy gwiazdzista szata,
Zanim się czujny kur przebudzi,
Zwiastując północ kapłanom

GŁOSY

Stój!!

Na śmierć przeznaczyl go ojciec twój,
Na śmierć zażądał Perkunas bóg!

EGLE Moc mnie jakowaś odrzuca wstecz,

Jakby tam we drzwiach napięty łuk,
Jakby dobyty stał w progu miecz.
Nieszczęsny młodzian! Co on tam czyni?
Złorzeczy losom swoim? Mnie wini?

(nasłuchuje)

Mówi coś cicho głosem miarowym...
Modli się biedak do swoich bogów!

GŁOSY Nie słuchaj, Egle! Precz od tych progów!

EGLE Jam obiecała mu, że nie zginie,

A gdy go trzeba ratować ninie...

Miałabym zostać podobną owym,
Co obietnicę łamią niegodnie ?

GŁOSY Cha! cha! Przy wszystkim, co oni broją,
Jak śmieszna jesteś z słownością twoją!
Przypomnij sobie krzyżackie zbrodnie,
Krzywoprzysięstwa, zdrady! Przypomnij,
Jak są okrutni i wiarołomni.

EGLE O, ten nie taki, jak wszyscy! Szczera
Pocziwość z oczu jego wyziera,
Co jak toń Niemna szarozielone,
Takie przejrzyste, a niezgłębione.
Niechaj uchodzi, niechaj uchodzi!
Krzywoprzysięzcom niechaj opowie,
Jak się Litwinka stawiała w słowie!

GŁOSY Stój! Rozważ jeszcze. Zali się godzi
Ratować wilka? Kaśliwą żmiję,
Co gryźć was będzie, krwi się opije?

EGLE Co znaczy człowiek jeden w gromadzie?
Co młody wilczek w zimowem stadzie?
Tam, gdzie jest żmii setki tysięcy,
Co znaczy jedna mniej, albo więcej?
Gdyby w nim jednym krzyżacka siła,
Gdyby to Niemiec w świecie jedyny,
Własnąby ręką dziś go zabiła!
Ale jednemu za wszystkich winy...
Perkunas żąda, wiem, lecz dlaczego
Ottona właśnie, nie zaś innego?

Jest tu krzyżackich głów przecie kilka,
A taki Rudolf z oczyma wilka,
Albo Hans, szpetne Niemczysko stare
Zdadzą się słuszniej na tę ofiarę.

GŁOSY Woli się bożej sprzeciwiasz świętej,
To jedno prawda, reszta wykręty.
O, nie rozprawiaj z bogiem przebiegle,
Z krzywej twej drogi zawracaj, Egle!

EGLE Na towarzyszek głucha przestroge,
Weszłam, nieszczęsna, na krzywą drogę,
I już mi na niej nie wstrzymać kroku,
Pędzonej mocą złego uroku,
Którego władza nad sercem taka...

Jać nie miłuję tego krzyżaka!
O nie! Jednakże go od katuszy
Zachowam, choćby przyszło zbyć duszy
I moc jakowąś wyzwąć straszliwą.

GŁOSY Perkunasowi kto tu urąga?
Ognisty, luty, już zmarszczył brew
I zagrział gniewnie i już wyciąga
Swą śmiercionośną prawicę mściwą
Po twoją krew!
Nieszczęsna dziewczko, gdzie rozum twój,
Że Perkunowe dobro chcesz brać
I wszechmocnego wyzywasz w bój?

EGLE Ach, jaka chluba skoczyć ochoczo
W bój, lub płomienie, lub paszczę smoczą

Umiłowanej ratując głowy!
Na wajdelotów zasłużyć pieśnią,
Zabłysnąć sławą i umrzeć wcześniej!
Krew to nie moja, nie moja brać,
Ni mój miłośnik zgoła jakowy,
Ażebych cierpieć miała dla niego...
Dziś go poznałam, zapomnę snadź,
Jak zapomina się snu płochego.
Szkoda mi znaczna, a korzyść mała,
Toż gdyby nie to, żem obiecała...
Byłoby chlubą opłacić głową
Jedno rzucone niebacznie słowo!

GŁOSY W szale sromotnym chcesz widzieć chlubę,
Jak éma do ognia lecisz na zgubę.

EGLE Na młodą głowę śmieie wziąć grom,
To bohaterstwo! To nie jest srom!
Niechaj zamilknie przestrogi głos!
Straszliwy boże, bioreń twój cios,
Jeśli ci miłą moja zagłada.

GŁOSY (*coraz ciszej*)
Biada zuchwałej! Biada, ach biada.

EGLE Ustępujcie ryglimi stale!
Prócz łańcuchy opadnijcie!
Może za to oddam życie,
Lecz ocalę go! ocalę!
(*otwiera drzwi więzienia*).

II.

EGLE i OTTO

EGLE Ottonie, uchodź, drzwi otworzone.

Nie chcę, ażebyś ginął przedwcześnie!

Uchodź daleko, w niemiecką stronę.

OTTO (*z głębi więzienia*) Luba, na jawieli, czy we śnie

Głosik twój słyszę? (*pojawia się*) Prawdziwa, żywa,

Przychodzisz do mnie, o litościwa,

Przez czujne strażę, przez nocne cienie,

By skazanemu przynieść zbawienie!

Aniele boży! Niebios wysłanko!

Ty świętą jesteś, nie zaś poganką!

Uchodźmyż razem w ziemię bezpieczną,

Uchodźmy razem w swobodne życie,

W szczęśliwość słodką, ogromną, wieczną!

Dziecino moja! Mój ty zachwycie!

Chodź ze mną, chodź, w miłości raj!

EGLE Do Niemna uchodź szybko, a skrycie,

Na gwiazdy pilne baczenie daj.

Noc cię zakryje oponą ciemną.

OTTO Lecz ty ze mną! I ty ze mną!

EGLE Nie, cudzoziemcze. Pójdę jedynie

Z tym, kto mnie z ręki ojca pozyska,

Kto dłonie moje prędną owinie,

Trzykroć powiedzie mnie wkrąg ogniska

I po domostwie trzykrotnym szlakiem,
Miodu da w usta, obsypie makiem,
Jako się godzi brać żonę.

OTTO Wróć! Poślubię cię, mój klejnocie,
Potem się ochrzczisz — postanowione.
Ojciec pozwoli, gdy przyjdę po cię
Z liczną drużyną, w srebrze i złocie.
Spełnię obrządek twego narodu,
Miód dam ci w usta słodsze od miodu,
Wszędzie powiodę, wszystko uczynię!

EGLE Zalibyś umiał jako przystoi
Przyjść po mnie młodą do chaty mojej?
Nie, nie... Ty nie wiesz, co nasze gody,
Jak ma się do drzwi dobijać młody
I jak zaśpiewać swojej dziewczynie...
Jak ma się o nią ojcu pokłonić
I przed pogonią braci jej bronić.
Nie wiesz, jak śpiewa się i zawodzi,
Gdy odjeżdżają do siebie młodzi,
Jako się rodzic chępi córuchną,
Że tka równiuchno, przedzie cieniuchno,
Jak wielkiej za nią żąda zapłaty,
Jak w rodzicielskiej droży się dumie,
Zanim ją puści ze swojej chaty.

OTTO Zapłacę suto, jestem bogaty.

EGLE Płacić... On nawet mnie nie rozumie...
Że też się z tobą mówić nie wstydzę!

Idź, idź, uciekaj, niech cię nie widzę!

(wiedzie go do strzelnicy)

Tędy przejdź. Owdzie tuż wał zamkowy,
Zsuniesz się po nim, przeskoczysz rowy
I ku Niemnowi zdażysz przez błonie.
Jeżeliś sprawny, po drugiej stronie
Będziesz, nim zbledną gwiazdy na niebie.

OTTO Gwiazdeczko moja! wrócę po ciebie.

EGLE Nie, nie chcę.

OTTO Przemów-że do mnie milej,
Rączki daj ścisnąć w rozstania chwili
I daruj wstęgę z jasnych warkoczy,
Którą przytwierdzę na mym szyszaku.

EGLE Miłego słówka nie dam, ni wstąg,
Ani pozwolę uścisnąć rąk,
Ani cię widzieć chcą moje oczy.
Idź, do krzyżaków spiesz, ty krzyżaku!

OTTO Luba zmiennico, musisz być moja!

EGLE Nigdy!

OTTO O, zawsze!
(chce przejść przez strzelnicę i zatrzymuje się)
Tam straże stoją.

EGLE *(strwożona)*
Prawda, szcęk broni, szmery gawędy.
Chodź, przeprowadzę cię snadź inędy,

Górnym krużgankiem przez skalną ścianę...

(otwiera drzwi z lewej i przysłuchuje się)

Ach, i tam czaty porozstawiane!

Bogi! I którąż drogę ci wskażę?

Czemu tak gęsto stoją dziś strażę?

Słyszyszli pienie? Wieszli co znaczy?

OTTO Śmierć idzie po mnie. Ha, mniejsza o to.

EGLE *(walczy z sobą, przerażona)*

Gdybyż Niemcowi zaufać można...

Nie słyszę w głosie twoim rozpacz?

OTTO Rycerzem jestem. Ale ty, luba,

Wybawicielko droższa nad złoto,

Odejdź, lub skryj się. O nieostrożna,

Może i tobie zagraża zguba,

Gdyby zastano cię tu? W komnacie

Bocznej się ukryj. Dla odwrócenia

Podejrzeń, wejdę znów do więzienia

I tak nie zwrócą uwagi na cię.

EGLE Gdybyż przysięgi ich wartość miały...

OTTO Żegnaj. Daj ustek! Nie tak zbawienia,

Nie wiekuistej w niebiesiech chwały

Pragnę i życzę...

*(Obejmuje ją i całuje. Egle jakby ocknięta ze snu,
wrywa się)*

OTTO Egle, o Egle! o kwiecie biały!

Pić w nieskończoność twoje słodycze!

EGLE Słuchaj. Przysięgnij na Znicz prześwięty,
Perkuna, Pokla i Atrimposa,
Na słońce jasne, miesiąc rozcięty,
Na twoich bogów i tve niebiosą,
Na wszystkie duchy piekiel i ziemi,
Że tajemnicy dochowasz święcie —
A przeprowadzić drogi tajnemi,
Przejściem wiodącym z zamku podziemnie,
W bór pograniczny, przy samym Niemnie.

OTTO Prowadź. Przysięgam na Krzyż i Boga.

EGLE Najświętszeli to twoje zaklęcie?

OTTO O tak, najświętsze.

EGLE Młodzieńcze, droga
Ona, podziemne te kurytarze,
Które, szalona, sama ci wskażę,
To tajemnica pilnie strzeżona,
To w razie klęski Znicza ochrona,
To nasza zguba, albo zbawienie —
Zguba, bo gdyby wróg ją oczyma
Ujrzał i wszedł tam, nikt go nie wstrzyma —
Na ojców twoich przysięgnij cienie,
Że nigdy, nigdy, choćby o życie
Szło, nigdy język twój nie wypowie,
Pamięć nie wspomni, gdzie to ukrycie.

OTTO Na Krzyż przysięgam.

EGLE A ja ci wierzę,
Że mi dotrzymasz święcie i szczerze,

Jak bratu wierzę, nie jak Niemcowi,
Acz na niemieckim przysięgasz krzyżu.

OTTO Spieszmy, bo kroki słyszę w pobliżu,
A my szczęśliwi.

EGLE Chodź, prędko, prędko!
Cichutko stąpaj! Nie mów nic...

*(Wiedzie go do drzwi w głębi. Wychodzą i drzwi
zamykają za sobą).*

III.

*Po chwili z lewej wchodzi SZEŚCIU LUDZI niosąc
zapalone łuczywo, nóż, powrozy i tańcuchy. Później
KSIAŻE.*

JEDEN Z LUDZI

Co prawda, serce w nim niezajęcze,
Zawdy, widziałem, stawiał się śmiało.

DRUGI Jednak przed stosem stchórzy on, ręczę.

TRZECI Perkunie boże! Cóż to się stało?!

CZWARTY Drzwi otworzone!

TRZECI

Bieżeć po księcia!

(Piąty wybiega)

CZWARTY Co będzie teraz?

PIERWSZY Szukajmy żywo,
Może jest jeszcze.

DRUGI Dawaj lucywo!
(*Pierwszy i Drugi wchodzą do więzienia ze światłem*)

TRZECI Jużci! Nie po to ci on, nie po to
Rozwarł wrzeciędzie, aby w ciemnicy
Tu wyczekiwać spokojnie więcía.

SZÓSTY Gdzieżeś jest łotrze? Niemcze niecnoto!

CZWARTY Jakże potężni z nich czarownicy!

DRUGI (*wróciwszy*)
A to nieszczęście! Biadaż nam, biada!

SZÓSTY Na kogóż teraz gniew boga spada?
Chyba nie na nas?

PIERWSZY Milcz w złej godzinie!
Błogosławieństwo na nas niech spłynie.

DRUGI Patrzaj, Perkunie boże! Idziemy
Tu z okowami, z ogniem i nożem,
Wolę twą spełnić, ale nie możem.

TRZECI (*do Kniazia wchodzącego*)
Zmiłuj się kniaziu, zmiłuj nad nami,
Szliśmy tu z nożem i z okowami,
Lecz woli spełnić twej nie możemy.
(*Książę posępny idzie do drzwi więzienia. Piąty
za nim postępuje*)

PIĄTY Czyjażby, kniaziu, nad nim opieka?
Któż-to ratować śmiałby człowieka,
Na którym cięży ręka najświętsza?

KNIAŻ Bywa niekiedy. Różnie się dzieje.
(*dokładnie ogląda drzwi*)
On nie mógł drzwi tych otworzyć z wnętrza.

CZWARTY Pomnij, że możni z nich czarodzieje.

KNIAŻ Nad czary krzepsza jest stal. Zuchwała
Dłoń czyjaś stalne te odsuwała
Zasuwy i ten łańcuch odpięła.

CZWARTY O wszechpotężne bogi!

PIĄTY Na Znicza!
Czyja być może ręka zbrodnicza?

KNIAŻ (*do siebie*) Czyja? Tak, czyja? Hydnego dzieła
Zali dziewczyna mdła-by się jęła?...
Śmiałkiem być musi ten, kto się waży
Wykradać więźnia z pod bożej straży.
Ktokolwiek sprawcą, niechaj przepada!
Śmierć mu. Przekleństwo mu i zagłada.

PIERWSZY Niechaj mu uschną bezbożne ręce!

DRUGI Przekętym niechaj będzie, jak owi,
Którym tak sprzyja!

TRZECI Niech kona w męce
Na przebłaganie Perkunasowi!

KNIAŻ To domniemanie jakże przestrasza!

Biada ci, Litwo, jeśli tve dziecko
To uczyniło, jeśli krew nasza
Już zaprzyjaźnia się z krwią niemiecką
I wolę bożą gwałci.

III.

Chram litewski. Pod olbrzymim dębem trzy wielkie, niezgrabnie ociosane posągi: z lewej Atrimpos, przedstawiony jako młodzieniec, przy nim snop zboża i czara z wodą; z prawej Poklus, kościsty starzec odrażającej postaci, przy nim czaszki ludzkie i zwierzęce; pośrodku największy, Perkun, mąż w sile wieku, o groźnym wyrazie twarzy, z piorunami w dłoni. Przed posągami wielki kamień, służący za ołtarz. Wiele małych posążków różnych bóstw po bokach. Z prawej czerwony blask ognia.

I.

SWENTOROG i KAPŁANI. Wchodzi KNIAŻ, MOŁTYN i KILKU ZBROJNYCH.

KNIAŻ Wieść się potwierdza — idą przekłęci.

Zbiegowie uszli od pograniczy

Prawią, że huców wzrok nie przeliczy,

Że niewidziane od niepamięci

Ciągną zastępy, zakute w stal,

Z hukiem podobnym zgiełkowi fal.

„Dwoi się oczom patrzącym w trwodze“,

To prawda. Niemniej na wszystkie strony

Posyłam oszczep w krwi umoczony

I na topory przekuwać każę
Pługi orackie. Zaś przed ołtarze
Wieczystych bogów prosić przychodzę,
By użyczyli łaski i pieczy —
Bo moc ich większa jest od człowieczej.

SWENTOROG Idą przekłęci, bo len już kwitnie,
Bo dojrzewają nam kłosa żytnie
I żółkną owsiane łany.
Bo po ostatniej ich tu bytności
Już popalone zabitych kości
I zabliźnione żyjących rany.
Jak rozszalała idą pożoga,
Co na swej drodze wszystko wyniszcza,
A przed pochodem ich leci trwoga,
A za pochodem trupy i zgłiszcza.
Jak Prusów braci jarzmem swem gniołą,
Tak na wschód idą, ujarzmiac dalej.
Znicza ztąd wygnać przychodzą oto,
Jak go z Romnowe wygnali.

KNIAŻ Niedoczekanie ich!

SWENTOROG Ręce mdlały
Nam. Pod niemieckiej parciem nawaly
Zadrżała ziemia, runął częstokół,
Zaczęli zniszczenia dzieło...
Rumianym blaskiem niebo płonęło,
Ale rumianiej było naokół
Od krwi. Ach, okrzyk zwycięstwa dziki
Z mnogotysięcznej buchnął gardzieli,

Ale nad wszystkie wzniosł się okrzyki
Nasz płacz i lament, gdyśmy ujrzeli,
Ze Niemce burzą świątynię naszą,
Ścinają święty dąb, Znicza gaszą...

W gruzach, w popiele, długo szukałem
Z rozpaczą w sercu i męką,
Aż odnalazłem skrę w węgłu małym,

Znicza iskierkę maleńką —
I znalezioną rozdmuchałem,
I od przeklętych na wschód daleki
Dniem, nocą, niosłem przez góry, rzeki,
I roznieciłem z niej tu Zniczowe
Święte ognisko. A oto ninie
Tu nam przychodzą burzyć świątynię,
Tak, jak zburzyli Romnowe.

(chwila milczenia).

KNIAŻ Nie psujcie serca. Nie zgaszą Znicza,
Bo któżby cieszył bogów oblicza?
Ktoby odnosił z ziemi tu, z niska,
Modły i dary w bogów siedliska?
Nie psujcie serca, a w górne progi
Wieczystym bogom przeszlijcie wieść —
Niech ród wytracą krzyżacki wrogi,
Niech nie pozwolą nas zgnieść.

SWENTOROG W rękę świat dzierzą i rządy wiodą
Nad niebem, piekłem, ziemią i wodą.

KNIAŻ Niechże oznajmią, jakie orędzie,
Jaka obiata miłą im będzie

I pożądaną, a już niczego
Nie pożałujem: krowę-li mleczną,
Miecz-li zdobyczny, krew-li serdeczną
Złożym ochotną bogom ofiarą.

SWENTOROG Przynieście ognia skrę Zniczowego,
Wezwijcie wieszczków i Marti starą.
Moc jasnowidztwa wielka jej dana —
Ona przywoła Perkuna snadnie
I wolę jego najprędzej zgadnie.
*(Kaplani krzątają się przy kamieniu ofiarnym.
Przed każdym z trzech posągów rozniecają ogień
główniami przyniesionemi z prawej. Zeszło się wię-
cej ludzi, Egle, dziewczęta i niewiasty).*

II.

SWENTOROG, KAPŁANI, MARTI, WIESZCZKO-
WIE, KNIAŻ, MOŁTYN, ZBROJNI, EGLE,
DZIEWCZĘTA, NIEWIASTY.

KNIAŻ *(do siebie)*

Nie! Jest jakowaś w niej, jest odmiana,
Zaduma jakaś dziwna, powaga...
Wciąż odpędzane, to posądzenie
Codzień powraca, coraz się wzmacnia.

(W gronie niewiast słyhać łkanie i szepty)

MOŁTYN Cóż to? Jakoweś tam gadu-gadu!
Lada szmer nieraz — zali nie wiecie? —
Nadlatujących bogów odżenie.

KNIAŻ Aat! Zachciałeś! Wiadomo przecie:
„Niewiasty wróbli podobne stadu“.

NIEWIASTA Bo tu nieszczęsna jest, która z ręki
 Krzyżackiej uszła. Onej to jęki,
 Bo w niej zbolale serce się żali,
 Świętego miejsca milczenie mącą.

DRUGA NIEWIASTA. Niemce jej męża zamordowali,
 Ją skrepowali, dzieci broniącą,
 I na męczone dziateczki swoje
 Patrzyć musiała.

NIESZCZESNA Ach, wszystko troje!
 Chłopiec, i dziewczyna, i maleńki!
 Wołali: mamó! matusiu! (*wybucho łkaniem*)

TRZECIA NIEWIASTA Biedna!
 Żalóść porywa ją.

KNIAŻ Nie ty jedna,
 Niebogo.

EGLE Ojczy! Czyż wilk krzyżacki wciąż
 Krew dziątek naszych będzie pił?
 Powstańmy, wszystkich doładźmy sił,
 Zbróymy się, wyjdźmy jak jeden mąż,
 Pachole, starzec, wszystek kraj!
 Niewiastom nawet oręż daj,
 I nieśmy na nich ogień i miecz,
 A z Prus wygnajmy krzyżactwo precz
 Za morze kędys, daleko tak,
 Iżby stracili do Litwy szlak!

MOŁTYN Czyniliśmy już przecie wyprawę...
Niewiast zaś brać nie radzę, nie.
Mało pomocy z nich, siła wrzawy.

EGLE Ja chcę ich bić, zabierzcie mnie!

KNIAŻ Jeno krzyżacy zaliby chcieli
Poddać się biciu takich junaków,
Ściągniętych prosto od kądzieli?
Hej, umykałabyś jak zając!

Ty nienawidzisz wszystkich krzyżaków?
Wszystkich? Nikogo nie wyłączaając?

(chwileczka milczenia)

EGLE Tak. Niechaj giną
Wszyscy zarówno.

KNIAŻ Ty, ty, dziewczyno!

EGLE Topór już umiem ciskać, dość lieho
Co prawda, ale celniej niż wpród.

SWENTOROG Cicho! Zaczynam modły.

SZEPTY Pst! Cicho!

*(Marti, stara wieszczka o rozwichrzonych włosach
i dzikiem spojrzeniu, stoi przy posągu Perkunasa.
Przy dwóch innych posągach dwaj wieszczkowie.
Swentorog rzuca w ogień przed Atrimposem ziarna
zbożowe, bursztyn i żywicę).*

SWENTOROG O Atrimposie boże, o panie
Ziemi rodzajnej i wód!
Przybywaj! Usłysz nasze wołanie!
Na twym ołtarzu, patrzaj, Znicz płonie,
Niesie ci wonie
Palonych zbóż,
Żywicy leśnej, bursztynu z mórz.
Wdzięcznieli, powiedz, przyjmujesz dań?
Więcejli żądasz może?
Niemce znów idą! Ratuj nas, boże!
Po naszej stronie stań
Przeciw najezdnikowi!

(Trwożne oczekiwanie na odpowiedź bóstwa)

WIESZCZEK Przybywa Atrimpos bóg
I patrzy wdzięcznie na dań swych sług,
Uśmiecha się i mówi:
Statecznie będę sprzyjał wam,
Przeciw Niemcowi pomoc dam.
Słoneczną zeszlę wam pogodę,
Mile ogrzeję was i ochłodzę,
Na nich ulewę i skwar przywiodeę,
Rzeką, tumanem, stanę im w drodze.

KAPŁANI O wielki boże! Możne twe sprawy!
Tys jest potężny, święty, łaskawy.

*(Swentorog przed posągiem Perkuna rzuca w ogień
żywicę, żółędzie i leje mleko)*

SWENTOROG Perkunie boże! Teraz do ciebie,
Najpotężniejszy z władców na niebie,

Znicz.

4

Wołamy w pokorze i trwodze!
Racz przyjąć wdzięcznie wonie kadzidla,
Żołędzie, mleko i słowo rzecz,
Raczyszli pomódz

MARTI Precz z przed oblicza mego! Precz!

Widok wasz gniewem mnie zapala!
Danina wasza jest mi obrzydła!
Gdzie krzyżak mój? Gdzie zbrodzień ów,
Co go uwolnił? Żyw jest i zdrów!
Odstąpcie nędzni! Stójcie z dala!
Niech się nie waży, kto mnie obraża,
Do mego zbliżać się ołtarza!

*(Wszyscy cofają się przerażeni. Na twarz Perkuna
pada czerwony odblask ognia i uwidocznia groźny
wyraz)*

Nieubłagany, będę was srogo
Druzgotał gromem, palił pożogą,
Krzyżactwem gnębił, dopóki zbrodnia
Nie zakujecie mi w pęty,
Dopóki żywa z niego pochodnia
Na stosie dla mnie nie zaświeci,
A proch bezecny i przeklęty
Na cztery wiatry nie poleci!

PRZERAŻONE GŁOSY Gniewa się Bóg!

SWENTOROG O boże nasz!
Ukarzem zbrodnia, ale go wskaż!

MARTI Szukać go! Dostać choćby z pod ziemi,
Przywieść z rękoma skrępowanemi

Na stos i spalić na moją chwałę!
Zstąpię po niego z niebieskich bram
Kiedy oblicze miesiąca białe
Z nad boru mego wyjrzy na słońce,
W bór nadniemeński uciekające.
Inaczej biada wam!

(Wykrzyknąwszy to w dzikiem uniesieniu, wybiega)

SWENTOROG *(do posągu, rozkładając ręce)*
Kędyż, nieszczęśni, znajdziem go? kędy?
Chyba go twoja prawica wskaże.

KNIAŻ Darmo szukalim, darmo badalim,
Pogoń zawiodła, zwodzą guślarze.

ŚWIRTYŁŁO Wczora już świecił sierpik miesiąca,
Sześć dni do pełni, czy nawet pięć.

ZBROJNY Na nic nam łuki, topory, rzędy!

NIEWIASTY Perkun się gniewa! Perkun odtrąca!

ZBROJNY Drętwieje siła, serce i chęć.

KNIAŻ A tu krzyżacka powódź hucząca
Warownię lada chwila ogarnie.

MOLTYN Zbywszy łask jego, przepadniem marnie.

INNI Klęska nas czeka, pogrom, mogiła.

EGLE Jam jest zbrodniarką.

KNIAŻ Egle!

KAPŁAN O, bogi!

Ty? Tyś krzyżaka oswobodziła?

MOŁTYN Zbrodnia tak straszna!

WISGĘŁŁA Wyrok tak srogi!

EGLE Jam jest. Zabierzcie mnie na męczarnie.

KNIAŻ Egle! Ty dobro Perkunasowe,
Ty świętokradzko... Trudno dać wiarę!
Jak ci starczyło serca? Jakowe
Miałaś pobudki? Mów, niechaj czarę
Żalości mojej wychylę do dna.

EGLE Urokiem urzekł...

KNIAŻ Milez, ty wyrodna!
Abym nie poznał snadź już widomie,
Żeś miłośnicą Niemca! O, sromie!
Ohydo taka, że nasza gwara...
Że nikt...

We włosach dotąd lilije
Śnieżne i ruta? Precz wianek z głowy!
I ty rzucałaś na moją szyję
Ramie, co Niemca sprośnie tuliło?!
Przeto tak chytrze, czułem słowa
Wypraszałaś się od bojara,
Który za ciebie płacić chciał hojnie?
Uległem — serce we mnie się kruszyło,

Na łzy twe patrzeć nie mogłem spokojnie.
Precz wianek, mówię!

(Zdziera jej wianek z głowy i odrzuca)

Czemuż cię, czemu
Nie zabiłem dzieckiem, ostatniemu
Ze sług nie dałem w zamęcie!
Hańbo ty moja i nieszczęście!
Nienawidzisz ich? Takeś mnie zwiódła?
Wszystkich ich nienawidzisz? Ty podła!
O, nie żal mi cię oddać srogiemu
Bogu na pastwę...

EGLE

Ojczy!

KNIAŻ

Precz, zakąło

Mojego rodu! Niechaj płomienie
Twe białe ciało niech żar przejada,
A wiatr po świecie prochy rozmiecie!
Przepadaj i niech wspomnienie
Twoje przepada!
Przeklęta, przeklęta bądź!
Za zdradę, za to, że muszę
Tobie tu ninie kląć
I wydać cię na katusze!
Lepiej mi było...
Bogdajbym nie żył!

(odchodzi spiesźnie)

EGLE Bracie! Jam winna, lecz ojciec mniema,
Żem gorszą jeszcze... Powiedz mu, bracie,

Że nie tuliłam Niemca, doprawdy,
Niechby wysłuchał mnie i uwierzył,
Że zdradliwości we mnie nie ma.

MOLTYN Precz!

(wychodzi)

EGLE Niepocziwys dla mnie, jak zawdy.
To mi brat!

 Dziewki, zali mnie macie
Także za niecną tak i fałszywą,
Jak ojciec mówił? Ciężka ma wina,
Ale nie przeto ja, jako żywo,
Wypraszałam się od Rusina,
I nie kłamałam — dajcież mi wiarę —
Mówiąc, iż Niemcom zagłady życzę.

RYTA Twey zbrodni zgoła to nie zmienia.

WISGELLA Egle! O, czemu to uczyniłaś!

RYTA Zasłużyłaś na twą karę.

JAZGUNTA Nie mów, nie mów, zasłużyłaś.

NIEWIASTA

 Nie trza z nią mówić. Chuci zbrodnicze
Są zaraźliwe.

*(Niewiasty i dziewczęta uciekają. Do Egli przystę-
puje dwóch ludzi z powrozami i łańcuchami)*

JEDEN Z LUDZI

Do więzienia.

EGLE (*podaje ręce do skrępowania*)

Już nie przeraża mnie żaden los.

O, jak najrychlej na stos! na stos!

IV.

Wnętrze namiotu. W głębi przez podniesione skrzydło namiotu
widok na obóz krzyżacki.

I.

OTTO, brat GERARD, BERTRAND, HUGO, GWIDO,
UBALD i ARTUR *siedzą na ławach przy stole, po-
pijając wino. GIERMEK dolewa im ze dzbana.*

BERTRAND Jeżeli zaś spełzną na niczem
Układy, trza nam tutaj trwać
Miesiąc, lub dwa, na oblężniczem
Działaniu czas marnując.

UBALD Radz
Kto może, jak jażdźwca wykurzyć
Z kryjóvky.

GWIDO Z drew twierdza i szance,
Toż możnaby spalić pohance.

HUGO Spłonałby skarb, skryty w świątyni,
Lepiej go wziąć.

UBALD (*do Gwidona*) A zresztą wał,
Kamieni grad, ukrop, grad strzał.

OTTO (*do Hugona*) Jest skarbiec jest, ale nie dużyć
Rokuję zysk z onej zdobyczy!
Co bowiem zważ skarbem Litwini,
U nas za brak nędzny się liczy.
Widziałem sam, jako dziesięciu
Ich biło się o złom podkowy
I społem szli przedłożyć księciu
Ten ważny spór! W skarbcu znajdziecie
Żelastwo w rdzy i insze śmiecie.

HUGO A złota nie?

OTTO Im dziw takowy
Ze słychu znan. Ni go wączhali,
Ni znają.

BRAT GERARD Dzicz!

HUGO Podłe hołysze!

ARTUR Futra na schwał mają, jak slysę.

OTTO Lipcowa nas gorącość pali,
A futra ci przysły do głowy!

HUGO A srebro jest?

OTTO Licz na nie, licz!

IV.

Wnętrze namiotu. W głębi przez podniesione skrzydło namiotu
widok na obóz krzyżacki.

I.

OTTO, brat GERARD, BERTRAND, HUGO, GWIDO,
UBALD i ARTUR *siedzą na ławach przy stole, po-
pijając wino. GIERMEK dolewa im ze dzbanka.*

BERTRAND Jeżeli zaś spełzną na niczem
 Układy, trza nam tutaj trwać
 Miesiąc, lub dwa, na obleźniczem
 Działaniu czas marnując.

UBALD Radź
 Kto może, jak jażdźwca wykurzyć
 Z kryjówki.

GWIDO Z drew twierdza i szance,
 Toż możnaby spalić pohańce.

HUGO Spłonąłby skarb, skryty w świątyni,
 Lepiej go wziąć.

GWIDO Zali

Nawet i pas rycerski czci
Nie budzi w nich?

BRAT GERARD Litwin tam nie zna

Czci, ani praw.

OTTO Jak wiley ci,
Co śmieli zjeść biskupa z Drezna,
Nie patrząc szat, ani pierścieni
Z relikwią.

BRAT GERARD Toż winni tępieni

Jak wiley być, skoro nie korzą
Przed krzyżem się i sprzymierzeni
Z szatanem, nas, swe apostoły,
Co prawdę im niesiemy bożą,
Krzyżują.

ARTUR Strach!

UBALD O zaślepienie!

BERTRAND Za trud wasz, krew, za te mozoły!

GWIDO Najwyższe z dóbr, wieczne zbawienie,
Litwinom dać chce święty mnich!

OTTO A w zamian — wziąć ziemiecę ich.

BRAT GERARD Męczeńską krwią naszą polana,
Papieską nam władzą nadana,

Należyś nam kraina ta.
A wtedy, miast chwalić szatana,
Bogu da cześć, świętopietrz da.
Litwini? Dzicz! Bacz, synu, na to,
Że niebem ich darzym, oświatą —
Że niesiem w te puszczańskie kraje
Przemysłność, ład, cne obyczaje.
Nie także jest?

OTTO (*drwiąco*) Mnie jeno zda
Się dziwnem to, iż zbyt łagodne
Warunki im dajecie.

BRAT GERARD Niech
Przyjmują je, skoro dogodne.

OTTO Litwina zwieść zgoła nie grzech,
Lecz rozum swój ma nawet zwierze.
Omija lis sutą przynętę,
Na mniejszą zaś snadniej się bierze.

UBALD Niechętny kniaź będzie układom?

ARTUR Nie miałyżby zostać przyjęte?

OTTO Odstraszy ich hojność przyrzeczeń.

BRAT GERARD Zmądrzeli.

UBALD (*do Ottona*) Tyś winien być posłem,
Wszystkiegoś tam najlepiej świadom.

OTTO Przebiegłym być lubię z przechera,
Z prostakiem nie! Zresztą... dopiero
Z Perkuna rąk duszę uniosłem.
Nie radbym mu służyć za pieczeń.

BERTRAND Przecieżeś rzekł, iż wzgardził tobą,
I żeś jest szczap.

OTTO Obleżon gród
I żarłok tam może ma głód.
Przeprosić się z chudą osobą
Moją by mógł.

GWIDO Zaiste cud,
Żeś wyszedł z tej obieży cało.

ARTUR Z więzieniaż cię puścili, czyli
Od stosu już.

UBALD Mów, jak się działo?

OTTO Niebardo mnie oni puścili,
Perkunas wciąż na krew mą czyhał...
Z niebiosów zszedł mi jasnołicy
Anioł i drzwi rozwarł ciemnicy.

HUGO Dziw!

BERTRAND Anioł? Duch?

GWIDO Anioł! A który?
Gabriel był to? Czy może Michał?

OTTO Zbyt wiele są to dostojnicy,
Ażeby ich do mnie zsyłano.

HUGO Musnąłże cię swojemi pióry?

ARTUR Wyglądał jak?

GWIDO Coć rzekł?

UBALD Swe miano
Oznajmił ci?

OTTO Lśnił jego włos złocistym lnem,
Brzmiał jego głos słodkiem śpiewaniem,
I wdzięczny był jak róży kwiat,
Że wieczność nań patrzyłbym rad,
A luby tak, że tęsknię za nim

Nocą i dniem.

Rzekł mi, iż Bóg, co ma na pieczy

Robaczka, mdłą ptaszynę chroni,

Miłuje ród wszystkich człowieczy!

Rzekł mi: nie podnoś broni...

ARTUR Na kogo?

UBALD Tak urwałże w pół?

GWIDO Niejasno coś mówił, niewiele.

HUGO Rajskążeś woń od niego czuł?

OTTO Podumać daj o mym aniele.

*(Zastania oczy ręką. Potem odchodzi od towarzyszy
i staje przy wyjściu namiotu).*

GWIDO Gdyby tak mnie przyszło z aniołem
Rozmowę mieć, pytałbym śmieje:
Na kiedy Bóg śmierć mażną nacząca?
Na jakie iść odpusty trza mi,
Bym w raju był, z Gertrudą społem.

ARTUR Duchom nie w smak długie gawędy.

UBALD Nie doznał nikt pomiędzy wami
Tego, co ja.
(*Opowiada gestykulując, inni słuchają z zajęciem*)

OTTO Hej zuchy! Kędy
Wiedziecie to tego kudłacza?

KNECHT (*za namiotem*)
Wyśpiewać nic nie chciał na kole,
Próbować go będziemy szczypcami.

DRUGI KNECHT A potem zaś w rzekę na chrzest.

OTTO Łbem na dół? co? Kamień do szyje?

KNECHT (*śmiejąc się*)
Grzechów ma moc dusza sobacza,
Niechże go nurt dobrze obmyje.

OTTO Wybadać wpierw Litwina wolę.
Znajomek to mój dobry jest.
Dajcie go sam.

II.

CI SAMI. *U wejścia namiotu staje DWÓCH KNECH-
TÓW i SZOLTAN skrepowany i poraniony.*

OTTO Ojcie Gerardzie!
Niedźwiadek ten przy najsurowszem
Badaniu wciąż wzbrania się hardzie
Odpowiedź dać. Dopuść mi, nim
Uśmiercą go, pogadać z nim;
Nakłonić chcę go do mówienia,
Wypytać chcę..

BRAT GERARD Dobrze, i owszem.

OTTO (*do siebie, patrząc na Szoltana*)
Jakże się los z gruntu odmienia!
(Rycerze ciekawie oglądają Szoltana)

GWIDO Znać wraz, że czart siedzi ze skórą.

OTTO Czasem się da więcej głaskaniem
Wydobyć, niż wskórać torturą.
(do knechtów) Rozwiążcie go. Po znajomości
Rozmówię ja się z tą wilczurą.

ARTUR Cóż to za zwierz!

HUGO Potwora szczera!

UBALD (*do Ottona*)
Pytaj, wnetli twierdzy dostaniem.

BRAT GERARD Wnet będzie głód? Czy już
[doskwiera?]

OTTO Wszystko mi on powie otwarcie.

(Rycerze wracają na ławę i piją dalej, rozmawiając. Otto skinieniem oddala knechtów i przystąpiwszy do Szoltana, podciąga go pod słup namiotu).

SZOLTAN Toś ty!

OTTO No, stary, rozprostudj kości.

Podstap tu, słupiec da ci oparcie.

Tak, ja to brałem od ciebie razy

I ledwie od was uniosłem życie.

Jednak nie żywię zgoła urazy —

Jak rozumiecie, tak i czynicie.

Zaprawdę, stary, jać źle nie życzę!

Ujrzawszy twoje czarne oblicze,

Mniemałem, że to przyjaciel jaki,

Alboli krewniak z drogi mi spada...

W biedę popadłeś, w biedę nielada

I w położeniu jesteś niemiłem,

Ale ratunek jakowys dam ci.

Mówże cokolwiek! Dla niepoznaki,

Ażeby głos twój słyszeli tamci.

SZOLTAN Męczyliście — nie wyjawilem.

Krajcie w kawałki — nie nie wyjawię

OTTO Ja nie nastawam też zgoła na cię,

Byś wyznał, siła jakich wycieczek

Kniaź tam obmyśla, siła tam macie

Rzepy tej waszej milej i beczek

Znicz.

5

Z mięsem. Nie pytam nawet ciekawie
O tamte jeńce, me towarzysze.
Co chcesz powiadać, by nie spostrzegli
Twego uporu. Ja rad posłyszę,
Jak wpadłeś w ręce Niemcom? Jak Egli
Jej wiewióreczka mała się chowa?
Mile stworzonko... A Egle? zdrowa?
Mocnoż się trwoży? W wielkim popłochu
Żywie? O rannych może ma pieczę?
Tkaniem się bawi? Igłą? Mów, proszę,
Mów mi o Egli.

(Daremnie czeka odpowiedzi)

Ach, uparciochu!

(Idzie do stołu i nalewa szklankę wina)

UBALD Jak idzie ci?

OTTO Idzie potroszę.

Do reszty tem mruka wyleczę

Z niemoty.

*(Podaje szklankę Szoltanowi, który nie bierze jej,
nieruchomy i posepny).*

OTTO Głodnyś, strudzonyś srodze...

Łyknijże sobie winka smacznego.

Patrz, że się lepiej z tobą obchodzę,

Niżli ty ze mną. Dawalesz mało

Jeść i źle, czystą poideś wodą;

Raz mi się jeno łyknąć udało

Twego ałusu — pamiętasz wtedy?

Dałeś mi za to! Różne są biedy,

Ale trza zawdy wesoło, raźnie,
Liczyć na Boga, ludzkie przyjaźnie,
I pić, przed sobą mając szkleniczkę.

Ludzko zapraszam, toż nie bądźże mi
Tak nieużyтым.

SZOŁTAN Ja nie dzisiejszy,
Mnie bałamuctwy nie zwiedzisz twemi,
Ani urzeczysz, jak nieszczęśliwą
Eglę urzekłeś.

OTTO Co? co? Jam Eglę urzekł? Księżniczkę?
Gdzie dowód? Pozór choćby najlżejszy?
Przecz nieszczęśliwa? O, jako żywo,
Plotki to są, jakoweś baśnie,
Wymysły! Godne to wysmiewiska!
Wszak pilnowałeś wszystkich mych kroków,
Eglę raz jeden widziałem z bliska,
I to w dzień mojej ucieczki właśnie.
Nie umiem nawet rzucać uroków,
Choć chcę, nie umiem.

SZOŁTAN Bezczelny psie!
Śmiesz mi tu jeszcze wypierać się?!
Perkun wyjawił, że właśnie ona
Więzienne wrota tobie rozwarła!
Jej gardło bierze miast twego gardła!

OTTO Boże piorunów! Egle spalona?!
Zabić ją mają? O mów, o mów,
Nielitościwie spalić ją chcą?
Szołtanie, będziesz ty żyw i zdrów,

Jeno mi pomóż ocalić ją.
Idź do kapłanów, idź, mój Szołtanie,
Czy też do kniazia, jak tam należy,
Powiedz, że Perkun za nią dostanie
Złota trzos, pięknej wiele odzieży,
Wszystek majątek, wszystek dostatek
Mój i samego mnie na dodatek,
Niech jeno Egłę wolność odzyszcze!
Chodźże! No, czemu wzruszasz ramiony?
Nie zechcą? Mruku ty utrapiony!
Zbóju ty stary!

Przeklęty Perkun! Czart nie bożyszczę
Krwi się zachciewa potworze!
A wy, o głupcy, o okrutnicy,
Wy dyabłu własne dajecie dzieci
I przelewacie krew gołębicę
Niewinnej, białej! Boże mój, Boże!

Kiedy nastąpić to ma?

(dobywa miecza i zamierza się)

Przekoro!

Powiadaj kiedy, bo łeb twój zleci!

Za trzy dni? Jutro? Dziś może?

Nieporuszony stoi jak skała.

Dziś niezawodnie... Może już biorą,

Może ją wloką na stos — daremnie

Poratowania czeka odemnie,

Ona, co śmierci z rąk mnie wyrwała

I cierpi za mnie! O, święty Jerzy,

Zeszlij mi ty z niebios rycerzy,

Którzyby wał ten przelecieli!
Niech bronią jej Pańscy anieli,
Bo moja moc zamała!

Podziemie!..

Powiedz, ach powiedz, stary,
Na Boga klnę cię, Stwórcę i Pana,
I na piekielne wasze poczwary,
Kiedy ta zbrodnia ma dokonana
Być? Czasli jeszcze, spróbować mogę
Prośbą, czy groźbą, zbawić niebogę,
Albo poskoczyć w szalonym pędzie
I zdobyć twierdzę — kto chce, zdobędzie.

Nie wyprowadzaj z upamiętania!
Dla dobra Litwy powiedz! Ja bowiem
Mam na was sposób i chociaż wzbrania
Cześć i przysięga... Szaleństwo bierze
W tej niepewności!

Darując zdrowiem!

Obsypię złotem!

Gdybym mógł szczerze...

Zadrzałbyś...

Biadaż tobie i twoim!

Ot, już uderza was mój miecz krwawy,

Ot, już was depcę, jako te trawy.

*(Uderza mieczem w słup namiotu i nogą łamie kępkę
trawy. Idzie do stołu).*

Przekop ja znam, co w trzy pacierze
Wwiedzie nas tam. Dziś w twierdzy stoim
Załogą.

(Ogromne wrażenie, radość, wszyscy się zrywają).

ARTUR On wyjawił?

UBALD Złoty!
Zbawco ty nasz!

BERTRAND Ottonie miły!
Rycerstwa tyś pierwszą ozdoba!

BRAT GERARD Podziemie jest? Jak owe, które
U pruskich twierdz się znachodziły?

UBALD Zalejem im sadła za skórę!

BERTRAND Ja zgaszę Znicz!

GWIDO Narznę hołoty
Na tysiąc lat odpustu!

ARTUR Z tobą
Po laur!

UBALD Zaś wprost potem na Troki.

HUGO Gdy obce im złoto, pieniądze,
Trzeba nam brać przynajmniej futra.

OTTO Dajcie mi huf zaraz, bez zwłoki.

UBALD Nie zwlekać! Iść ochotnie, żwawo!

BRAT GERARD . Brat Ernest dziś wróci, jak sądzę.

OTTO Nie czekam nań, nie czekam jutra!
Natychmiast iść muszę z wyprawą.

BERTRAND . Jakże? Gdy tam układ się toczy,
Zdradziecko my uderzym w nie?

GWIDO Poskromić trza do jutra żądę.

BRAT GERARD Tak każe nam wojenne prawo.

OTTO Krzyżackie więc nie ujrzą oczy
Podziemia. Dziś, lub wcale nie.

ARTUR Pociągnąłże zadużo z kruży?

HUGO Ugryzł go giez, tego Ottona.

BRAT GERARD
Słowiańska krew w młodzieńcu burzy,
Gorąca i nieposkromiona.

GWIDO Wędzidło włóż gwałtownej chuci.

BRAT GERARD Zastanów się... czekaj, pomału!
Nie przyjmie kniaź, jak mam nadzieję,
Układu, dziś brat Ernest wróci
I ruszym wnet, zaraz o świcie.

OTTO Dziś, albo nie! Jak tam wolicie.

ARTUR Co z tobą? Co...

OTTO Cha, cha, szaleję!
Korzystać wam z mojego szału.

ARTUR Kiedy się dłoń do zgody poda,
Nie wolno jest ukąsić skrycie.

BERTRAND Kto czyni tak, cześć swoją brudzi.

OTTO Moja to cześć i moja szkoda.

BRAT GERARD Lecz zakon nasz nie da ci ludzi.

OTTO Darmo więc gryźć będzie warownię,
Nie zgryzie jej.

*(Rozmawiają żywo, zdumieni i nie wiedząc, co czy-
nić. Brat Gerard odprowadza Ottona na bok).*

BRAT GERARD Nie masz-li środka,
Leku dla twej niecierpliwości?
Święty Piotr rzekł: „nie bądź gorący!“
Przecz zaraz dziś?

OTTO Dzisiaj nieodzownie!

BRAT GERARD Nagana nas powszechna spotka...
Rycerstwo to, co u nas gości,
Przybysze ci, tak w nas patrzący,
Jak w święty krzyż, gdzieś w Mediolanie,
W zamorskiej gdzieś Anglii powiedzą,
Że gwałcim tu wojenne prawa...
Poleci wieść chyża jak ptak
Po świecie wkrąg...

OTTO
Dziś.

Próżne gadanie!

BRAT GERARD (*zdejmuje pierścień z palca i bawi się nim niedbale*) Ósmy huf. Pierścień, to znak.
Czyń, co chcesz, lecz nie z moją wiedzą.
Ty sam. Twój grzech. Niech ci się zdawa,
Że pierścień gdzieś spadł tobie z wieży,
Żeś znalazł go w kurzu na drodze...

OTTO W błocie go, w mgle, w piekle znachodzę,
Jeno go daj!

(Gerard rzuca pierścień za siebie i odchodzi. Otto, porwawszy pierścień, wybiega. Szoltan, nie rozumiejący języka, przypatrywał się wszystkiemu z coraz większym niepokojem).

SZOŁTAN Kędy on bieży?

V.

Szańce obronne Bisseny. W głębi drewniane budynki
i drzewa.

I.

DWÓCH STRAŻNIKÓW *odbywa straż na szzańcach.
Schodzą się z przeciwnych stron.*

PIERWSZY Jak widzę, bracie, ty gdzieś łyknąłeś
Ałusu, albo miodku słodkiego.

DRUGI Zkądby tam ałus? Zkąd miód?

PIERWSZY Dlaczego
Zatem przed chwilą tak się zachnąłeś
I uskoczyłeś w bok?

DRUGI Zali mało
Śmiercionośnego ptastwa latało
Wszędy? Toż teraz w uszach mi dźwięczą
Szumy kamyków i strzał poświsty.

PIERWSZY Krzyżacy zwartszą coraz obręczą
Nas otaczają, srodze rozżarły

Się szelmy. Ale Perkun ognisty
Od dziś już będzie dla nas łaskawszy;
Zbrodniarkę Eglę w ręce dostawszy
Zwróci

DRUGI Psst! Książę.

*(Rozchodzą się i dalej strażują na wale, przechodząc
tam i napowrót)*

PIERWSZY Bij mnie, Perunie!
Książę zda mi się, jako umarły,
Któryby powstał i chodził.

II.

KSIAŻE i ŚWIRTYŁŁO *wchodzą z prawej. Książę
ogląda bacznie szaniec.*

KSIAŻE Tu wał
Nie dość ubity. Ta ziemia świeża
Snadnie się w czasie walki osunie.
Utwierdzić kołmi, żwirem z wybrzeża.
Grunt jest, by szaniec się nie osuwał.

ŚWIRTYŁŁO Tu, kniazium, nasyp twardy, dla gości
War i kamienie już w gotowości.

KNIAŻ Niebawem się przydadzą.

ŚWIRTYŁŁO Gdybym się nie bał, że odezwanie
Będzie zbyt śmiałe... Gdybym, o Panie,

Starszy był, mędrszy, obdarzon władzą...
Łaską twą...

KNIAŻ Dziś to z pewnością miesiąc biały
Z boru Perkuna wyjrzy na słońce
W bór nadniemeński uciekające?

ŚWIRTYŁŁO Tak, dzisiaj miesiąc pełnem obliczem
W twarz spojrzysz słońcu. Wybacz, żem śmiały
Pytać cię, kniaziu... Chcesz tedy z niczem
Dziś krzyżackiego odprawić posła?

KNIAŻ Z czemżeby?

ŚWIRTYŁŁO Idzie mi coś nieskładnie.

KNIAŻ Gdyby się chmura ciemna podniosła
Z boru, stanęłaby zasłoną
Pomiędzy niemi...

ŚWIRTYŁŁO Wielki mistrz pono
Z resztą potęgi ciągnie i spadnie
Dziś - jutro. Wybacz śmiałości sługi...
My stawim opór miesiąc i drugi,
Wreszcie zaleją nas, jak powodzi
Wiosennej fala wyspy zalewa.

KNIAŻ Bogów to sprawa.

ŚWIRTYŁŁO Niech się nie gniewa
Kniaż, pan łaskawy. O Znicza chodzi,
Który, powierzony tu naszej straży,

Dla wszystkiej Litwy jasno się żarzy.
Jeśli go zgaszą... strach! Któryż z ludzi
Po żar do niebios zasię pobieży?
(*po chwili*) Kto mniema, iż się obronim, łudzi
Się.

KNIAZ (*do strażnika, właśnie przechodzącego*)

Ty! Zawezwij tutaj Burtwiłła

Kapłana.

(*do Świrtyłły*) Dokądże mowa twoja zmierza?

ŚWIRTYŁŁO

Śmiem sądzić... mniemałbym, iż należy

Z posłem układy rozpocząć. Siła

Zyskać przymierzem można, ugodą...

KNIAŻ Głupiś, Świrtyłło. Jak ogień z wodą

I jak się z wilkiem nie zgodzi łania,

Tak dla nas nie masz z Niemcem przymierza,

Ani ugody, ni pojednania.

Głupi ty, głupi! Ozwij się z czem

Podobnem przed kim, odpowiesz łbem.

To horodniczy, to mi władyka,

Co chce nam wilka wpuścić do domu

I będzie psował serce załodze!

ŚWIRTYŁŁO (*kleka i bije czołem*)

Nikomu słówka! Kniaziau, nikomu!

KNIAŻ No, dałbym ja ci!

Żywność nam znika,

Zapas jest znaczny, ale ubywa.
Od dziś wydzielać skąpiej mięsiwa
I chleby.

III.

KNIAŻ, ŚWIRTYŁŁO, BURTWIŁŁ

BURTWIŁŁ Wzywasz, kniaziu? Przychodzę.

KNIAŻ (*skinieniem oddala Świrtyłłę*)
Czynim, co jeno w mocy człowieczej,
Krzepkie są serca, brzeszczoty, łuki;
Zdzierzym, dopóki trza będzie, póki
Nie doczekamy się z Trok odsieczy.
Ale przezorność przewidzieć każe
Zawdy najgorsze
(*zniża głos*) Tobie jest znanem
Wejście podziemia?

BURTWIŁŁ Wszakżem kapłanem.

KNIAŻ Wiesz, kędy wiodą te kurytarze?

BURTWIŁŁ Nad Niemen, w bory.

KNIAŻ Jeśliby wzięli
Niemce warownię — bogi ustrzegą
Nas, bo nie skąpim dla nich niczego.
O tak, niczego — jednak jeżeli
Wzięliby, bądźcie przygotowani.

IV.

KNIAŻ. *Z prawej wchodzi* MOŁTYN. *Później* DZIEW-
CZĘTA, EGLE i ZBROJNI.

MOŁTYN Już ją z więzienia wyprowadzili,
Wiodą. Jak mówisz, ojcze, czy ona
To uczyniła ze złości, czyli
Też z przyrodzonej dziewczkom głupoty?

KNIAŻ Nie baczysz niemieckiej tu roboty?
Przez Niemca wzięta jest, urzeczona!
Jeden z przeklętych był tu i razem
Z nim przekleństwo przyszło i zbrodnie.
Bo oni zawdy razem! Z morową
Dziewicą idzie mór.

MOŁTYN Niezawodnie
Egle niewinna, biedna dziewczyna.
Ty mógłbyś, ojcze, twoim rozkazem
Odwlec, złagodzić tę zbyt surową
Każń...

KNIAŻ Cicho, cicho... Ciężka jej wina,
Bóg żąda.

*(Z lewej weszły Jazgunta, Wisgetta i Arklete, nio-
sąc dzbanki, snopy ziół, kądziel i wiele innych
przedmiotów. Zatrzymują się opodal od kniazia).*

JAZGUNTA Zabierze sobie, gdy będzie
Przechodzić tędy.

WISGELLA

Moje kochanie!

Lilijka słodka!

ARKLETE

O, nie z próżnemi

Pójdzie rękami. Na zagniewanie

Dla Perkunasa mleko, żołądzie,

A dla Poklusa ludzkie piszczele,

A dla Letuy skrzydła łabędzie,

A chleb dla Szuwy, stróża podziemi —

Każdemu datek, jako się godzi.

KNIAŻ *(do syna)* Czego nie ważę się myśleć, śmieie
Mówisz.

Dziewczęta! Egle nadchodzi.

Macie-li dla niej igły, kądziele,

I wszystkie stroje jej ulubione,

By je zabrała na tamtą stronę?

JAZGUNTA Mamy tu igły, kądziel, wrzeciono

I modrą szatę jej ulubioną.

KNIAŻ A bursztynowe paciorki?

ARKLETE

Mamy.

KNIAŻ Patrzcie, jak śmieie moja dziewczyna

Z czołem wzniesionem idzie w te bramy,

Których pojrzenie mrozi człowieka,

Wojom niekiedy krew w żyłach ścina,

Bładością strachu lice powleka.

(Z prawej wchodzi Egle z rękoma skrepowanemi.

*Przed nią strażnik z nożem dobytym. Za nią kilku
strażników).*

MOŁTYN O sroga dolo! O Perkunasio!

(Przystępuje do siostry i całuje ją)

Siostrzyczko moja luba! Ostatni
Weź pocałunek i uścisk bratni!
Nigdy nie ujrzę cię już w tej krasie
Twojej dziewczęcej, jeno z mogiły
Kędyś zwołana, jako cień błady
I niemy zlecisz do nas na Dziady,
Taka milcząca i tak pierzchliwa,
Że strach! że rozpacz!

EGLE

Kochany, miły!

MOŁTYN Żal mi! Okrutnie mi żal!

EGLE

A moje

Oczy wylały już wszystkie zdroje
I widzi mi się, żem już nieżywa.
I już mi nie żal kraszy dziewczęcej,
Ni tych, co czekały mnie, godów —
Ach, nie żal już
Ciepłoty słonka złotowłosego,
Ani barwności zórz,
Jasných strumieni, łąk, leśnych chłodów,
Kwiecia, motyli — jeno najwięcej,
Jeno kochania żal ojcowego,
Że mi odebrał niezasłużenie
Wianek, gniew miotał i złorzeczenie.

KNIAŻ Już nie złorzeczy.

EGLE Żal mi, że stoi
Zdala i chmurne ma lica.
Ach żal, że nie chce od dziewczki swojej
Wziąć pożegnania, jako przystoi
Umierającej żegnać rodzica.

KNIAŻ Dzieweczko moja! Daj pożeganie.

EGLE Ach, ulitował się! Miłuje!
(Kniaź przystępuje do córki i ściska ją, szlochając).

MOŁTYN Przez Niemca łotra! I jakim prawem
Ona za Niemca pokutuje?!
(Z lewej wchodzi młody kapłan)

KAPŁAN Zorze się mienią złotem, czerwienią,
Miesiąc z za boru wyjdzie niebawem.

EGLE Zaraz już, zaraz *(kłęka)*.
Ojcze mój, panie!
Już bogowie mnie wołają,
Już na zawsze zabierają
Z ciepłej chaty twej przyjemnej
W żelazne śmierci wrzeczadze,
W kraj daleki, kraj podziemny,
Kędy wieczny chłód i cienie,
Kędy zmarzną i pobłądzą.
Zanim usta śmierć zawiąże,
Nim odejdę, zaniemieję,
Dzięki tobie...

STRAŻNIK (*Patrzy w głąb na prawo, przystoniwszy
oczy od blasku*). Czy złudzenie?
Patrz! (*wskazuje towarzyszom*).

EGLE ... za kochanie, za karanie...

DRUGI STRAŻNIK Książę! Książę!
Złego coś się dzieje
Tam.

GŁOSY Z ODDALENIA: Niemce! Niemce!

KNIAŻ Lochem podziemnie
Weszli. Ratować Znicza! Kto żywie
Na nich! Zatrzymać!

*(Wybiega z dobytym mieczem. Wszyscy rozbiegają
się. Przy Egli zostaje jeden tylko strażnik. Z du-
leka wrzawa zmieszanych okrzyków. Ludzie prze-
biegają w różnych kierunkach)*

OKRZYKI: Niemce w warowni! Giniemy!
Do Kniazia! Znicza bronić! Niemce! Niemce!

V.

EGLE, *później* OTTO, *kilku* ZBROJNYCH *litewskich*
i KNECHTÓW.

EGLE Bicieże mnie,
Palcie, wieszajcie, sieczcie! O źmijo,
O niegodziwcze! Tak sprawiedliwie

Chowasz przysięgę? Niech cię zabiją!
O, młota w rękę mi i na głowie jego roztrzaskać!
*(Z prawej wpada Otto i kilku Knechtów, za nimi
kilku Litwinów. Ucierają się. Otto opędzając się
napastującym, postępuje ku Egle).*

OTTO Egle! Już wlekli
Cię na męczarnie szaleńcy wściekli?
Dzięki Ci, Boże! Przechodzi mrowie...
Wolnaś jest! będziesz żywa! Przybywam
Tobie z pomocą.

EGLE Zgoła nie wzywam
Twojej pomocy.

OTTO Okrutni twoi bogowie!
Chodź, kędy ramię ich nie dosięga.

EGLE Pamiętasz, wtedy, twoja przysięga?

OTTO Musiałem cię wybawić!
Do swobody
Chodź! Do kochania!

EGLE Tak, ty nie jesteś wróg, tyś pan młody —
Ot twoje dary! Ot ślubne gody!

OTTO *(do Knechtów)* Brać ją przemocą.

EGLE Nie z tobą, nie!
Z ogniem me gody! z nożem! Bądź zdrów!
(Wybiega na lewo, Otto przedziera się za nią)

OTTO Egle! szalona! Stój, nieszczęśliwa!

ZBROJNY (*zastępując mu drogę*) Ty stój!

DRUGI ZBROJNY Ha, łotrze, masz!

(*Ugodzony młotem w głowę, Otto upada*)

TRZECI

A, dogorywa.

PIERWSZY Te psy wytrwałe, dobij go dobrze.

TRZECI Łeb rozwalony ma, nie żyje.

DRUGI (*zabiera miecz Ottona*)

Ten miecz pogłaskał mnie po ziobrze,
A teraz kilku Niemców ubije.

PIERWSZY To miecz śliczności!

TRZECI

Ostry a gładki

(*Knechtowie cofają się przed zbrojnymi*).

VI.

ŚWIRTYŁŁO *wchodzi chyłkiem.*

ŚWIRTYŁŁO Szaleństwem walczyć na marne. Żeby

Też ludzi gubić tak bez potrzeby!

Wszystka załoga, niewiasty, dziatki

Biedniątka, wszyscy! Bardzo się dziwię

Księciu. To głupio! To niegodziwie!

Wszak można poddać się.

Krzyżak leży.

Zmyślę krzyżaka w jego odzieży

I kiedy ginie wszystka załoga,

Ja jeden mądry zachowam życie.

(*Włokąc Ottona zabitego, wychodzi*)

VII.

KNIAŻ, ZBROJNI, NIEWIASTY *z dziećmi. Później*
MOŁTYN, SWENTOROG i BURTWIŁŁ.

KNIAŻ Kędyż Swentorog? Swentoroga

Mi tu przywieździe (*Kilku wybiega*)

Gdzie Egle?

NIEWIASTA

Płonie.

KNIAŻ (*przesyła ręką pozdrowienie ku lewej*)

Do zobaczenia po tamtej stronie!

ZBROJNY (*wchodząc*)

Rażą z krużganku i okien w szczycie.

KNIAŻ Przez dach się przedrzeć z ogniem — od góry.

(*Zbrojny odchodzi*).

MOŁTYN (*wchodząc*)

W chramie wytrwamy po pierwsze kury.

KNIAŻ Dobrze.

(*do niewiast*) Przecz za mną się włóczycie,

Płacząc i jęcząc? Co wam pomogę?

Na stos! W płomienie!
Na stos niewiasty, dziatwa i mienie.
Ogień kłaść wszędy. Niechaj pożogę
Biorą i trupy.

MOŁTYN Wolej wam, wiercie,
Splonąć, niż w moc ich popaść.

RYTA Przekłęci!
Nie damy wziąć się!

NIEWIASTA Nie damy dzieci!

INNE W ogień przed Niemcem! Na stos!
(Wybiegają. Wchodzi Swentorog i Burtwilł)

KNIAŻ Nareszcie
Jesteś. Zalewa nas wróg zwycięski,
Wtórej, o starcze, dożyłeś klęski.
I znowu musisz ze świętym żarem
Przez obóz przedostać się wraży —
Skrycie się przemknąć gęstwina, jarem,
Z tym najprzedniejszym od bogów darem
Tam, kędy Niemiec go nie znieważy.
Ratuj Znicz!

(Burtwilł wybiega)

SWENTOROG Ongi jam młody był,
Ninie mnie starość zbawiła sił...

KNIAŻ Młodego w pomoc sobie weź.

MOŁTYN Pokrzepi ciebie boska moc.

Ich tu zaprzątnie grabież i rzeź,
A zbliżająca się już Noc
Skryje cię w szacie swojej.

ZBROJNY O bierz
Z ognia świętego iskrę!

DRUGI O spiesz!

KNIAŻ Ołtarz dla bogów wzniesć można nowy,
Inszą świątynię. Ale Zniczowy
Żar z nieba zesłan, jeden i wieczny.

ZBROJNY (*wskazując*)
Tem chaszczem przemknij się, jak raniony
Chyłkiem przemyka się zwierz.

DRUGI Zanim padniemy, ujdziesz bezpieczny.
*(W dali wrzawa coraz gwałtowniejsza, czerwony
blask pożaru. Burtwill wraca, niosąc głownię za-
rzącą i kilka polanek)*

KNIAŻ Nieś ogień święty w bezpieczne strony,
Kędy otoczy go zbożny lud,
Kędy ogniska nowe rozżarzy
I cześć u nowych weźmie ołtarzy,
Kędy krzyżaków nie masz.

MOŁTYN Na wschód.

(Swentorog bierze głownię z rąk Burtwilla)

SWENTOROG W bezpieczne strony będę go nieść,
Kędy powinna odbierze cześć,
Dokąd przekłęci nie znają dróg...

KNIAŻ Starcze, czas nagli! Pożaru huk
I dym i walka ogarnia nas.

SWENTOROG Żegnajcie, dzieci!

BURTWILL Ostatni czas.
(bierze starca pod ramię i odciąga go na wały)

ZBROJNY *(za odchodzącymi)*
Niechaj prowadzi was Kielo bóg!

MOLTYN Obyż ocalił iskierkę złotą!
Ach, oby uszedł, zanim nas zgniotą!

KNIAŻ Teraz na Niemca! Mordować, bić!
Za życie dziesięć krzyżackich żyć!
We krwi się wrażej skapać po pas
I Znicza ucieczkę osłonić!

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63



F

3868